

Giuseppe Calzoni

Uniwersytet w Perugii

ASPEKTY SPOŁECZNE I EKONOMICZNE WEDŁUG DWÓCH WSPÓŁCZESNYCH EKONOMISTÓW: WILHELMA ROEPKEGO I GIACOMO BECATTINIEGO

1. Wprowadzenie

Dwaj wybitni ekonomiści, Wilhelm Roepke i Giacomo Becattini, świadkowie ewolucji Europy w wieku wielu znaczących i dramatycznych wydarzeń, należący do dwóch odrębnych szkół myśli naukowej (odpowiednio liberalnej i socjalistycznej), urodzeni w krajach pokonanych w drugiej wojnie światowej, rozważają ważny temat związków pomiędzy zagadnieniami ekonomicznymi a społecznym wymiarem społeczeństwa obywatelskiego.

W ewolucji myśli tych dwóch ekonomistów, analizowanej w tym eseju na podstawie ich prac zebranych i wydanych ostatnio w dwóch odrębnych publikacjach [Roepke 2004; Becattini 2004], jest wyraźnie widoczna ich głęboka intelektualna uczciwość wraz z podatnością na łączenie analizy historycznej z ich własnymi punktami widzenia, z ich doświadczeniami życia prywatnego i naukowego, ale także z pragnieniem spojrzenia ponad zasady i twierdzenia ekonomii głównego nurtu, aby zobaczyć, jak naprawdę przyczyniają się one do rozwoju społeczeństwa.

Wpływ wydarzeń historycznych jest bez wątpienia fundamentalny dla tych dwóch ekonomistów i prowadzi ich do rozważań na temat spójności systemu myślowego każdego z nich z dowodami empirycznymi. Analiza przedstawiona w tej pracy zwraca uwagę na zbieżność prowadzącą do jeszcze nie określonego wniosku: nie jest to w opinii autora „trzecia droga”, wywiedziona, jak w dialektyce Hegla, z syntezy dwóch przeciwieństw. Mimo to wspólnym elementem, który można odnaleźć w pracach dwóch studiowanych ekonomistów, jest człowiek, ale nie *homo oeconomicus*, a raczej istota ludzka z jej wieloaspektowością i interesami zorientowanymi na cele, które wybiegają poza konsumeryzm i nastawienie na zysk. Można stwierdzić, że proponują oni ponowne zainteresowanie nauk eko-

nomicznych, jak w „starej” ekonomii politycznej, człowiekiem zdefiniowanym przez najstarszą z europejskich kultur jako „zwierzę zarówno społeczne, jak i polityczne”.

Nie jest to więc rewolucja kopernikańska, ale na pewno postęp, który rodzi nowe nadzieje na przyszłość.

2. W. Roepke: ekonomiczny humanizm

„Według Roepkego, mądrością polityczną jest takie działanie, aby ekonomia dostosowywała się do człowieka, a nie człowiek do ekonomii” [Ornaghi 2004, s. 7].

Poglądy Roepkego są pod głębokim wpływem wydarzeń jego życia, szczególnie dyktatury nazistowskiej, która zmusiła go do opuszczenia Niemiec, oraz wybuchu drugiej wojny światowej, co mu uzmysłowiło, że „dezintegracja międzynarodowego porządku”, spowodowana tym konfliktem, sprawi, iż niezbędne będzie, już po wojnie, stawienie czoła z jednej strony konsekwencjom powstawania politycznych i ekonomicznych systemów totalitarnych, a z drugiej zniekształceniom kapitalizmu.

Jego propozycja trzeciej drogi „ekonomicznego humanizmu” wywodzi się, jak to później zobaczymy, po pierwsze z precyzyjnego rozdzielenia gospodarki rynkowej i kapitalizmu, a po drugie z przypisania odpowiedniej roli działaniom rządu zmierzającym do zbudowania „człowieczego miasta”, gdzie wolność działalności ekonomicznej jest koniecznym (i podporządkowanym) elementem naturalnej struktury politycznej i społecznej.

Społeczne i instytucjonalne aspekty gospodarki są wrażliwe na działanie liberalizmu politycznego, respektują także związek między polityką a ekonomią oraz odpowiedzialność i subsydiarność działań politycznych. Liberalizm uwzględnia również podporządkowanie ekonomii człowiekowi, a nie *vice versa*. Dzieje się tak z powodu celu i etycznych ograniczeń gospodarki rynkowej, która jest „tylko częścią rozleglejszego i wyższego porządku, który uwzględnia perspektywę moralną, prawo, warunki naturalne egzystencji i szczęścia, państwo, politykę i władzę” [Roepke 1956, s. 34].

Z dzieł autora wyłania się jasne stanowisko w odniesieniu do podstaw teorii socjalistycznych, choć nie stanowi ich zaprzeczenia. Píše on: „można ogólnie zgodzić się z kolektywistami i socjalistami różnych szkół w odrzucaniu »kapitalizmu«, o ile nie zawiera on gospodarki rynkowej, a tylko historyczne warunki, w których powstawał. Podobnie jak oni, nie chcemy zostać omamieni apologią kapitalizmu, ale drogi w tym momencie się rozchodzą. Chcemy, podobnie jak oni, przezwyciężyć kapitalizm, nie wywołując jednak jego upadku. Takie byłoby nasze przeznaczenie, jeżeli sprzyjałobyśmy zasadzie kolektywizmu i poświęcilibyśmy, razem z kapitalizmem, podstawową zasadę naszego systemu ekonomicznego, tj. gospodarkę rynkową” [Roepke 2004, s. 57-58].

Negatywna diagnoza wyrażona przez Roepkego w odniesieniu do kolektywizmu jest spowodowana odrzuceniem przez tę teorię zasad spontanicznego ustalania ceny na wolnych rynkach. Jak twierdzi autor, jest to jedyne narzędzie kalkulacji i ekonomicznego zarządzania (*governance*), do którego współczesne społeczeństwo może mieć dostęp. „Aby zrozumieć (pisze autor) niemożność racjonalnego podejścia do ekonomii kolektywistycznej, musimy sobie wyobrazić problemy tej organizacji ekonomicznej, która pośród oceanu bardzo skomplikowanych zdarzeń gospodarczych musi organizować się i orientować bez kompasu, jakim jest mechanizm ustalania cen. Ekonomiczne zarządzanie jest skazane na irracjonalność, a wszelkie próby jego uniknięcia zakończą się fiaskiem [...]. Aby zrozumieć, co te teoretyczne stwierdzenia oznaczają w praktyce, wystarczy spojrzeć wstecz na doświadczenia rosyjskie lub na ewolucję ekonomii Niemiec, gdzie wprowadzono w 1936 r. »blokadę cenową«” [Roepke 2004, s. 63].

Roepke podsumowuje kapitalizm w sposób stanowczy, pisząc: „po pierwsze przypominam, że »kapitalizm« jest dokładnie tą zepsutą i przerdzewiałą formą, którą przybrała gospodarka rynkowa na okres ostatnich stu lat. Kapitalizm więc nie był prawdziwą gospodarką rynkową i wolną konkurencją, przynajmniej przez ostatnie 50 lat [...]. Już na tym etapie nasz program staje się całkowicie »antykapitalistyczny« [...]. Naszym pierwszym kierunkiem jest więc autentycznie wolna konkurencja [...]. W swojej istocie jest ona polityką antymonopolową, prawdziwą i radykalną, która nie toleruje i nie ochrania monopolu, lecz je obala” [Roepke 2004, s. 82].

Cechą, która według Roepkego odróżnia gospodarkę rynkową od liberalnych systemów gospodarczych, jest odrzucenie skoncentrowanych form rynku, zdefiniowanych przez autora jako „kapitalistyczne”, których działania zafałszowują procesy gospodarcze i usztywniają samo życie ekonomiczne.

Wybór wydaje się więc prosty, jako że autor dodaje: „z tym samym zdecydowaniem, z jakim odchodzimy od monopolistycznego i monstrualnego kapitalizmu, odrzucamy zasadę *laissez-faire*, a przez to osiągamy drugi kierunek. Żywotna i satysfakcjonująca gospodarka rynkowa nie powstanie samoistnie [...]. Jest to intencjonalna konstrukcja, produkt społeczeństwa [...], który wymaga wysiłku i ciężkiej pracy. W rezultacie jest potrzebny szeroki program pozytywnej polityki ekonomicznej z dużą różnorodnością celów” [Roepke 2004, s. 82-83].

Błędem jest zatem, według Roepkego, redukovanie związku pomiędzy ekonomią a polityką do dylematu, czy polityka ma charakter nadrzędny, czy może jest całkowicie niekompatybilna; w tym wypadku należy zarysować, niejako wbrew temu ekstremizmowi, wizję społecznej (a przez to ludzkiej) struktury, wewnątrz której godzą się różnorodne systemy.

W świetle niepraktyczności kolektywizmu i wypaczeń kapitalizmu zasada gospodarki rynkowej nie powinna zostać porzucona, lecz budowana i rozwijana w trwałej formie. Ta trwała forma, ta żywotna i satysfakcjonująca gospodarka rynkowa nie powinna jednakże być efektem automatyzmu, lecz „intencjonalnej kon-

strukcji, produktem społeczeństwa, programem pozytywnej polityki ekonomicznej” opartej na dwóch filarach.

Pierwszy filar jest utworzony na bazie systemu zasad i kontroli, który pozwala konkurencji działać swobodnie i poprawnie; drugi to racjonalne interwencje w zakres wolności rynkowych („liberalny interwencjonizm”) przeprowadzane „...w celu moderowania natężenia i frykcyjności ruchów i ewolucji życia gospodarczego, aby wspomóc słabe grupy w ich walce o byt, faworyzując jednocześnie istotę gospodarki rynkowej i proste zasady rozsądku i człowieczeństwa” [Roepke 2004, s. 84].

W konkluzji, według Roepkego, „...autentyczny porządek konkurencji, sprawiedliwy i funkcjonalny, nie może istnieć bez zrównoważonego systemu prawnomoralnego i bez ciągłego nadzoru warunków, w jakich konkurencja musi działać jak efektywna rywalizacja. Postuluje to ekonomiczną dojrzałość wszystkich odpowiedzialnych podmiotów i silnego, bezstronnego państwa”, które nie powinno „pozalać na politykę interwencjonistyczną bez jasnych zasad” [Roepke 2004, s. 83]. Słowami Benjamina Constanta: „rząd, poza swoim polem działania, nie powinien mieć żadnej władzy; a w jego ramach nie powinien mieć jej zbyt wiele” [Roepke 2004, s. 83].

„Zwracając się w kierunku ekonomii pozytywnej, prowadzonej przez rozsądek i humanizm”, Roepke stwierdza, że skłania się „w kierunku małych i średnich przedsiębiorstw we wszystkich gałęziach ekonomii, w kierunku tego, co umiarkowane, zawężone i adekwatne do ludzkiego wymiaru” [Roepke 2004, s. 68].

W jego rozumieniu „podstawowym błędem liberalnej myśli kapitalistycznej jest rozważanie gospodarki rynkowej zdolnej do samoczynnego rozwoju jako procesu zamkniętego. Nie uzmysławia się przez to, że gospodarka rynkowa to jedynie niewielki wycinek życia społecznego ograniczony i zawarty w szerszym polu [...], gdzie ludzie nie są tylko konkurentami, producentami, biznesmenami czy konsumentami [...], ale po prostu istotami ludzkimi, które „nie samym chlebem” żyją, są członkami rodzin, sąsiadami [...], istotami [...] z poczuciem sprawiedliwości, honorem, abnegacją...” [Roepke 2004, s. 89].

Gospodarka ta potrzebuje więc „solidnej konstrukcji, którą, ze względu na zwięzłość, będziemy nazywać antropologiczno-socjologiczną [...]. Indywidualne zasady w rdzeniu gospodarki rynkowej powinny zostać, wewnątrz tej konstrukcji, ponownie zrównoważone poprzez zasadę społecznego humanitaryzmu, aby obie przetrwały we współczesnym społeczeństwie, i jednocześnie chcemy przewyciężyć zagrożenie masowością i proletaryzmem”.

Paradygmat gospodarki rynkowej prezentowany przez autora jest także kluczem do odczytywania historii europejskiej gospodarki [Roepke 2004, s. 9], począwszy od połowy lat trzydziestych zeszłego wieku, kiedy to narodowo-socjalistyczne Niemcy odrzuciły gospodarkę rynkową, wolną konkurencję i regulację życia gospodarczego przez wolną działalność rynków i cen, pociągając za sobą wszystkie kraje Europy, z wyjątkiem Szwajcarii.

Efektom tego było zaznanie przez gospodarkę Europy „okresu nieporządku i ekonomicznego paraliżu”, który, w opinii autora, został przełamany dzięki powtórnemu wprowadzeniu gospodarki rynkowej wraz z jej siłą porządkowania, co zdarzyło się najpierw w Niemczech, potem w Szwajcarii, Belgii i Włoszech. W tamtych czasach, zgodnie z tym, co pisze Roepke, Europa doświadczyła najlepszego okresu rozwoju. Później, wraz z wprowadzeniem planowania gospodarczego, Europa odeszła od gospodarki rynkowej i to doprowadziło ją do stanu, w którym, jako „autor książki zatytułowanej *Poza popytem i podażą* [*Beyond demand and supply*], nie musi mówić, że istnieją zadania, którym gospodarka rynkowa nie jest w stanie sprostać. Zadania te jednak nie mogłyby być zrealizowane bez bogatego, zdrowego i produktywnego systemu ekonomicznego, którego przesłanką jest dobrze uporządkowana gospodarka rynkowa. Naczelną potrzebą takiego porządku jest, aby inwestycje przedsiębiorców były determinowane przez rynek, a nie przez jakąkolwiek władzę w oddzieleniu od rynku” [Roepke 2004, s. 202-203].

Gdy 12 lutego 1966 r. Wilhelm Roepke zmarł, kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Ludwig Erhard stwierdził, że niemiecki cud gospodarczy był głównie zasługą idei i propozycji tego liberalno-katolickiego ekonomisty.

3. G. Becattini: krytyka ekonomii apolitycznej

M. Rossi, oceniając poglądy Becattiniego, napisał; „Jest on, w moim przekonaniu, czasami zbyt pobłażliwy wobec kapitalizmu; Ja, w jego mniemaniu, jestem czasami zbyt pobłażliwy wobec staroświeckiego socjalizmu” [Rossi 2004, s. 16].

Krytyczne zapatrywania Becattiniego, wyrażone w serii artykułów publikowanych w czasopiśmie „Il Ponte”, a ostatnio ponownie wydane, oddalają aspekty kapitalizmu, które autor uważa za nieludzkie, nawet jeśli podkreśla, że „odnosimy się do niektórych aspektów kapitalizmu, nie do jego społecznej totalności, która oferuje znaczną zawartość postępu” [Becattini 2004, s. 16].

Zgodnie z tymi przesłankami autor wyjaśnia ścieżkę swojej argumentacji, uściślając zarówno krytyczną, jak i postulatyczną część swojej myśli.

„Następne strony składają się w dużej części z krytyki współczesnego kapitalizmu, a w mniejszej z postulatów. Część krytyczna jest skoncentrowana wokół trzech idei: (a) gospodarka rynkowa, w swoim natarczym i nieuporządkowanym rozwoju podważa podstawy ludzkiego społeczeństwa, a więc i swoje, (b) rdzeń najbardziej rozpowszechnionych poglądów, który uważam za niebezpieczny dla całej ludzkości, jest zdominowany przez głównonurtową myśl ekonomiczną opartą o człowieka i dla człowieka, o tym jak i gdzie żyje, jest najpilniejszym zadaniem naukowców społecznych” [Becattini 2004, s. 24].

Z tej struktury logicznej jasno wynika, iż idea gospodarki rynkowej, ta sama, którą Roepke stawiał w centrum swojego projektu ekonomicznego humanizmu,

w mniemaniu Becattiniego jest szkodliwa nie tylko dla myśli ekonomicznej, lecz także dla myśli społecznej i całej kultury. Taki pogląd na świat wymaga, zgodnie z tym, co twierdzi autor, nie tylko krytycznej analizy współczesnych kryzysów, ale także działań skierowanych na wprowadzenie nowej energii do nauki, do ekonomii politycznej, ukierunkowujących ją na cele, a nie na skomplikowany rozwój środków.

Ten niepokój jest wyrażony przez Becattiniego i innych naukowców w liście, w którym zwracają oni uwagę na fakt, że „...pewna część ekonomistów skłania się do zaniedbywania społecznego podmiotu rozważań, skupiając się na studiowaniu coraz bardziej wyrafinowanych narzędzi analitycznych” [Bacattini 2004, s. 165], podczas gdy niezbędna jest również dbałość o szkolenie „naukowców ekonomistów w prawdziwym tego słowa pojmowaniu, tj. naukowców, których głównym celem jest zrozumienie zagadnień społecznych w ich całości i prawdziwości” [Becattini 2004, s. 165].

Zasadniczo więc to nauki ekonomiczne podejmują problematykę społeczną, a następnie ekonomia polityczna działa dla socjalizmu, bazując na tym „...rdzeniu idei ekonomicznych, do których powinni odwoływać się ci, którzy chcą przyczyniać się do bardziej sprawiedliwego, mniej nierównego, bardziej pokojowego, mniej zanieczyszczonego i bardziej »socjalnego« społeczeństwa” [Becattini 2004, s. 45].

Wybór jest istotny, ponieważ opiera się na założeniu, że społeczne i ekonomiczne porządki nie mogą być luźno ze sobą powiązane, jako że porządek ekonomiczny może być postrzegany tylko jako część porządku społecznego, a przez to wzajemnie związany, zależny i oddziałujący. Wzmaga to potrzebę uczynienia możliwą odnowę gospodarki rynkowej, która gwarantowałaby godność i wartości człowieka wobec niebezpieczeństw źle pojmowanego liberalizmu, wyrażanego poprzez swobodny utylitaryzm i poprzez zaburzenia rozwoju nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego.

„Propozycja, którą chciałbym rozważyć, pisze Becattini, jest w kilku słowach następująca: remedium na nierówności i sprzeczności w ekonomii (głównonurtowej) może zostać odkryte poprzez »wejście na wyższe piętro«, tj. przeniesienie dyskusji na poziom nauk społecznych jako całości. Identyfikacja problematycznych zagadnień, klasyfikowanie i konceptualizowanie, tworzenie specjalistycznych terminów to codzienna praca każdego naukowca; ale czy jest ktoś [...], kto analizuje i monitoruje ten skomplikowany proces w całej jego rozciągłości? Odpowiedź, w moim przekonaniu, brzmi nie” [Becattini 2004, s. 179].

Według Becattiniego, należy wyznaczyć punkt zwrotny w myśleniu i czynach zmierzających do ponownego skupienia się na fundamentalnych kryteriach ekonomii i społeczeństwa dwiema drogami. Z jednej strony powinno się przeprowadzić zdecydowany i radykalny „antycentralizm”, który zdejmuje z pojedynczych osób czy rodzin, fundamentalnych jednostek społecznych, a przesuwą w kierunku nadrzędnych struktur społecznych, aż do państwa, branie i ponoszenie odpowie-

działności za działania zgodne z zasadą sprawiedliwości, tj. zgodnie z dobrem wspólnym¹.

Z drugiej strony, z punktu widzenia autora, będąc pewnym roli państwa i jego wpływu na społeczny i ekonomiczny rozwój porządku społecznego, powinno się wyznaczyć zdecydowany punkt przełamania aktualnego wymiaru „apolitycznej ekonomii”. Warunek ten jest dobrze znany większości ludzi, albowiem apolityczny wymiar ekonomii objawia się wysoką pozycją kryteriów ekonomicznych względem kryteriów społecznych i kulturowych we wszystkich dziedzinach życia. Przeczy to znaczeniu wartości moralnych, fundamentów sprawiedliwości, szacunku i solidarności z sąsiadem, bliższym lub dalszym, aktualnym bądź przyszłym.

Becattini podkreśla także dużą wagę, znów w odniesieniu do zagadnień ekonomii apolitycznej, zjawiska, które nazywa hegemonią PKB w myśli liberalnej. Jest to automatyczna korelacja pomiędzy wzrostem PKB i wzrostem dobrobytu, czyli dwoma parametrami, z których pierwszy jest typowo ekonomiczny, a drugi bazuje na osobistych, społecznych i kulturowych komponentach jakościowych. W związku z tym pisze on, że „w próżni krytyki rozwinęła się pozytywna makroekonomia, która bazuje na idei, że ceny dóbr wskazują, przeciętnie, ich zawartość dobrobytu. Jest to uproszczenie, metodologicznie bardzo dyskusyjne, lecz bogate w zalety operacyjne. Wymaga to deifikacji PKB, który przecież dodaje jedynie wartości (cenę pomnożoną przez ilość) dóbr wyprodukowanych, bez znaczenia, kto, gdzie i po co je wyprodukował i konsumował [...]. A więc gra jest skończona: ekonomia, nauka, która studiuje sposoby maksymalizacji PKB, zostawia w cieniu fakt, że samo zadowolenie z konsumpcji zależy od warunków społecznych, które nie mogą być sprzedawane czy kupowane, a których proces kreacji jest długi i wrażliwy i dotyczy wszystkich aspektów społeczeństwa” [Becattini 2004, s. 198].

Konkluduje on: „lewica, jeśli jeszcze istnieje, winna głęboko rozważyć te techniczne innowacje i ewolucję myśli ekonomicznej. Ich odrodzenie nie zależy od odrodzenia starego systemu dystrybucyjnego, ale od demonstracji, że system kapitalistyczny zmierza do efektów, które są obiektywnie katastrofalne i subiektywnie bolesne. To, co jest potrzebne, to reformizm, antagonistyczny i conceptualnie autonomiczny, a nie zdominowany przez ideologię rynku” [Becattini 2004, s. 201]. Odnośnie do tego punktu Becattini cytuje myśl Parraviciniego: „potrzebujemy odwagi, aby przełamać rynek materialistycznego dobrobytu i stworzyć rynek spójnego dobrobytu. Celem jest zagwarantowanie każdemu odpowiedniego poziomu życia, podniesienie konsumpcji w obszar dóbr wyższego rzędu oraz realizowanie jakościowych celów, na równi z celami ilościowymi” [Parravicini 2001, s. 8].

¹ Antonio Genovesi w swoim *Ragionamento sulle fede pubblica*, odwołując się do twierdzenia Montesquieu, że podstawą republikańskich rządów winna być cnota, pisze: „...prawdziwą cnotą, przez filozofów zwaną heroiczną, jest to, że miłość do republiki powinna w całości być podporządkowana dobru wspólnemu” [Genovesi 1984, s. 864], dodając, że jest to niezbędne w każdej formie rządów, oprócz tyranii.

Dwa fakty, zgodnie z tym, co pisze Becattini, nawet jeśli obecnie bardzo ograniczone, mogą pokazać możliwość, że ewolucja społeczna i ekonomiczna właśnie zachodzi. Pierwszym z nich jest odrodzona tendencja ludzi do angażowania się w społecznie korzystne inicjatywy (współpracę, wspólnoty czy wolontariat); drugim z nich jest pojawianie się obszarów przemysłowych i innych skupisk, które wpływają na związki społeczne i ekonomiczne, akcentując wagę wiedzy ponad władzę samą w sobie.

Odniesienie do obszarów przemysłowych jest, według mnie, nie jedynie przejawem wpływu myśli Marshalla na studia Becattiniego, ale dowodem na to, jak często analiza empirycznych faktów w ekonomii prowadzi do wartościowych i interesujących rezultatów w kierunku procesów transformacyjnych opisanych wyżej, także w sferach leżących poza ekonomią. Rzeczywiście, Becattini pisze: „z empirycznego punktu widzenia, studia ekonometryczne jasno pokazują, że obszary przemysłowe nie są wymysłem naukowców, a ich przewagi są realne i znaczące. Naukowcy ci mogą mieć jednak bardzo interesujące dokonania na na gruncie koncepcyjnym [...]”.

„Co jest więc esencją gospodarek terytorialnych [*district economies* – przyp. tłum.] tak szeroko ostatnio dyskutowanych? Nie są one zwykłymi lokalnymi czy aglomeracyjnymi gospodarkami, ale złożonymi powiązaniem pomiędzy aparatem produkcyjnym a jego socjoekonomicznymi podwalinami – należy zwrócić uwagę na odwrócenie tradycyjnych powiązań – które modyfikują typowe zachowania agentów na pewnym obszarze [...]”.

„Co to wszystko sugeruje? Przede wszystkim to, że wzrost produktywności i ducha innowacji nie jest jedynie efektem akumulacji i postępu technicznego, a jego umacnianie zależy od człowieka i społeczeństwa” [Becattini 2004, s. 325-326].

Tendencja ta, która uwzględnia podstawowy wkład społecznych, historycznych, kulturowych i ekonomicznych wartości w rozwój ludzkości, nawet jeśli jest to trudne do spostrzeżenia w całej masie aktualnych zjawisk, może być interpretowana jako pierwszy znak odradzania się natury ludzkiej wobec okoliczności i zdarzeń zmierzających do jej marginalizacji. Może to być, innymi słowy, pierwsze pojawienie się tendencji, która potwierdza starą zasadę *naturam expellas furca, tamen usque recurret*: możesz wyganiać naturę widłami, a ona i tak zawsze powróci.

Z innej strony, zgodnie z tym, co pisze autor: „jedno powinno zostać wyjaśnione, bez żalu czy mentalnej powściągliwości: alternatywa gospodarki rynkowej nie może być poszukiwana w ramach „publicznej własności środków produkcji – centralnego planowania gospodarki”, na której do niedawna opierała się mitologia socjalizmu. Było to szczególnie widoczne w krajach znajdujących się pod wpływami sowieckimi, ale bardziej podstępne, bo ukryte, w krajach demokracji socjalnej. Nowe rozwiązanie powinno być poszukiwane przy użyciu gospodarki rynkowej

zdolnej do minimalizacji niepotrzebnych, jeśli nie szkodliwych, nierówności w rozwoju i krótkookresowej słabości” [Becattini 2004, s. 324].

Becattini konkluduje: „To są tematy, w moim przekonaniu, które powinni podjąć i rozwiązać naukowcy lewicowi.

Niezbędna jest kampania naukowa, która pogłębi krytycyzm społecznych efektów funkcjonowania rynku, która pokaże poważne zagrożenia, które »czarna dusza« rynku, kapitał finansowy, przygotowuje ludzkości [...]. Zaangażowanie w to wymaga poświęceń i naraża na niewygody [...], ale jest nie do uniknięcia [...] i wymaga zaangażowania inteligencji i umiejętności zarówno młodszych, jak i starszych ekonomistów” [Becattini 2004, s. 324-325].

Niektóre zagadnienia zostały wyjaśnione, a sam Becattini wskazuje na jedno z nich, na którym szczególnie mu zależy: rzeczywistość pokazuje, że „mechanizm obszarów przemysłowych nie mógłby funkcjonować, jeżeli, pod widoczną strukturą podziału pracy i kompetencji – silną pośród producentów tego samego etapu – nie istniałaby szeroka i stabilna baza integracji społecznej, współpracy technologicznej i zaufania między ludźmi” [Becattini 2004, s. 327].

4. Zakończenie

Jak zostało to zaakcentowane na początku tej pracy, dwaj ekonomiści rozważali związki zachodzące pomiędzy problemami ekonomicznymi a społecznym wymiarem społeczeństwa obywatelskiego.

Można także stwierdzić, że tylko jeden z nich, Becattini, był świadkiem upadku systemu, który, dławiąc jednostki, nie był w stanie „odpowiedzieć na główny cel Rewolucji Październikowej, tj. stworzyć »nowego człowieka«” [Wywiad..., Internet, s. 8]. Roepke mógł jedynie dedukować to z obserwacji nieudolności systemu decyzyjnego w zakresie racjonalnego rządzenia systemem kolektywistycznym bez wskaźników, jakimi są spontanicznie tworzące się ceny rynkowe.

Pomimo tego wszystkiego, pomimo różnic w punktach widzenia dwóch analizowanych autorów (wynikających z różnic w postulatach doktryn), możemy nadal dokonać ważnych i interesujących obserwacji.

Pierwszą z nich będzie to, że obaj autorzy otwarcie krytykują błędy i wypaczenia systemów ekonomicznych najbliższych ich naukowemu, społecznym i politycznym przekonaniom. W tym wymiarze Roepke odrzuca monopolistyczny i „monstrualny” kapitalizm oraz zasadę *laissez-faire*, Becattini neguje mitologię socjalizmu jako wyrazu „własności publicznej (czynników produkcji) – gospodarczego centralnego planowania”.

Drugą z nich jest to, że obaj kierują uwagę na małe przedsiębiorstwa, uważając je za ważne podmioty systemu aktywności ekonomicznej, w którym proces innowacji i rozwój produktywności następuje nie tylko dzięki inwestycjom i postępowi

technologicznemu, ale poprzez siłę ludzkich i społecznych wartości tkwiących w małych przedsiębiorstwach.

Po trzecie, każdy z nich zmierza ku wizji ekonomii jako nauki już nie zamkniętej w sobie, ale przeciwnie, otwartej i zależnej od warunków społecznych, których nie można kupować i sprzedawać (Becattini). Zgodnie z tym poglądem, ludzie są nie tylko konkurentami, producentami, konsumentami osiągającymi korzyści, ale osobami, które żyją nie samą konsumpcją, członkami rodzin, sąsiadami, istotami ludzkimi z poczuciem sprawiedliwości i honoru, samozaparciem (Roepke).

Nie wierzę, że to ostatnie stwierdzenie jest szczególnie zadziwiające: jeśli rozważamy działalność gospodarczą jako drogę, na której człowiek (producent) działa w celu wytworzenia korzyści dla innego człowieka (konsumenta), możemy stwierdzić, że ekonomia powinna być rozważana jako nauka o człowieku. Jako że człowiek, ze swej natury, jest bytem społecznym i politycznym, możemy uświadomić sobie związek pomiędzy naukami ekonomicznymi, innymi społecznymi czy politycznymi, a także z etyką.

Przyszłość systemów gospodarczych może się rysować w dwóch perspektywach: współczesnego humanistycznego kapitalizmu i humanistycznego socjalizmu, które mogą się zbiegać w jednym punkcie innego porządku socjoekonomicznego. Jest to pewien rodzaj „trzeciej drogi”, do której odwołanie wydaje się naturalne w sytuacji niepokoju, gdy w powszechnym mniemaniu systemy redukcją człowieka do poziomu maleńkiego trybiku w maszynie państwa czy też nic nie znaczącego elementu w porównaniu do produktu krajowego brutto, pieniądza czy zysku, traktując człowieka częściej jako środek, a nie cel aktywności ekonomicznej.

Z pewnością sceptycyzm wobec tej hipotezy konwergencji wynika głównie ze skrajnych pozycji obu grup, lecz istnienie najmniejszego wspólnego mianownika – człowieka – pozostaje nienaruszone. W długim okresie żadna siła nie jest w stanie się mu przeciwstawić; żadna organizacja nie może działać wbrew woli człowieka, tworząc nową społeczność, bardziej ludzką i zaangażowaną, środowisko kulturalne, w którym inne poglądy niż dominujące są zakazane.

Wszystko to nie oznacza politycznej marginalizacji, która byłaby najgorszą formą gwałtu na ludzkiej naturze; oznacza to raczej potrzebę budowania społeczeństwa wokół działania skierowanego na człowieka, na jego teraźniejszość i przyszłość, zachowując doświadczenia przeszłości we wspólnym wysiłku skierowanym na rozwiązanie określonych, zidentyfikowanych i wyważonych problemów zgodnie z priorytetami ustalonymi względem potrzeby rozwoju całego społeczeństwa.

W obliczu takich problemów pokusy, którym należy przeciwdziałać, to z jednej strony poczucie przegranej i bezsilności, z drugiej zaś pogardliwe odrzucenie

„brudzenia sobie rąk” niedoskonałościami i niesprawiedliwościami. Powiedzenie średniowiecznych mędrców „każdy człowiek winien analizować swoją pracę”, przekłada się na stwierdzenie, że każdy powinien działać zgodnie z zasadą sprawiedliwości w życiu codziennym, utrzymuje zasadność takiego dążenia i prowadzi bezpośrednio do stawienia czoła fundamentalnemu dylematowi. Ponowne zorientowanie na fundamentalne zasady ekonomii i społeczeństwa przedstawione przez Becattiniego nie jest możliwe bez ponownego zorientowania się na człowieka, tj. na wartości, które wpływają na ludzkie działania, gdyż wszystko, co ludzkie, znajduje bezsprzecznie w człowieku swój początek i koniec.

Znaczącą rolę w takiej sytuacji należy przypisać edukacji, w najszerszym tego słowa rozumieniu, i ośrodkom, które są na niej skupione, odchodząc od fundamentalnych przesłanek wyrażonych przez Becattiniego w jego pracach. Naukowcy, niezależnie od swojego doświadczenia i wyborów, wyrażają swój krytycyzm wobec aktualnego porządku rzeczy, w celu przezwyciężenia „korupcji, mistyfikacji i innych przejawów”, które przeszkadzają prawdziwemu rozwojowi społeczeństwa. Co więcej, ci sami naukowcy, jako pedagodzy, winni konsolidować w myślach i czynach ludzi „ambicje i wolę osiągania bardziej sprawiedliwego świata, bardziej równego, bardziej pokojowego i mniej zanieczyszczonego”.

Mogłaby to być ta „trzecia droga”, wspomniana wcześniej: droga, która mogłaby wskazać przyczyny antynomii i obecnie występujących zaburzeń systemu socjoekonomicznego i je przezwyciężyć, czyniąc człowieka ośrodkiem zainteresowania.

Droga ta nie jest ani łatwa, ani krótka; niewykluczone, że będzie wymagała historycznego, a nie ludzkiego czasu. Ponad wszystko zawłaszczy ona ustawiczną inicjatywę i wytrwałość, pamiętając o stwierdzeniu Guglielmo D’Orange’a, zgodnie z którym, gdy stawiane są wysokie cele, „nie ma potrzeby mieć nadziei, ażeby działać, ani sukcesu, ażeby kontynuować”.

Literatura

- Becattini G., *Per un capitalismo dal volto umano. Critica dell' economia apolitica*, Torino 2004.
- Genovesi A., *Scritti economici*, Napoli 1984.
- Ornaghi L., Quadro Curzio A., *Prefazione*, [w:] Roepke W., *Democrazia ed economia. L'umanesimo liberale nella civitas humana*, Bologna 2004.
- Parravicini G., (artykuł), „*Technologia e Società*” 2001 vol. 2.
- Roepke W., *Democrazia ed economia. L'umanesimo liberale nella civitas humana*, Bologna 2004.
- Roepke W., *Non è tutto l'economia di mercato*, „Operare” 1956, n. 2.
- Rossi M., [w:] Becattini G., *Per un capitalismo dal volto umano. Critica dell'economia apolitica*, Torino 2004.
- Wywiad z Giacomo Becattinim, www.dse.unifi.it/becattini/inter1.htm.

SOCIAL DIMENSION AND ECONOMIC ISSUES ACCORDING TO TWO CONTEMPORARY ECONOMISTS' THOUGHT: WILHELM ROEPKE'S AND GIACOMO BECATTINI'S

Summary

This paper takes up a very important topic of the relationships between economic issues and social dimension of the civil society. The author, basing on the analysis of thought of two eminent economists, Wilhelm Roepke and Giacomo Becattini, tries to look beyond the principles and theorems of the mainstream economic theory in order to see how they really contribute to the human development of the society. The analysis carried out in this work highlights a converging path towards a point not yet clearly identified: it is not, in the opinion of the author, a „third way”. However, the convergence element that can be found in works of two studied economists regards the man, but not the *homo oeconomicus*, rather the human person in his multiple aspects and interests oriented towards objectives that go beyond those of consumerism and the appropriation of profits.